

KS. JÓZEF MAJKA

KAPŁANI POLSCY W DOBIE SOCJALIZMU,
„SOLIDARNOŚCI” I DEMOKRACJI

1. U schyłku pierwszej Rzeczypospolitej, w drugiej połowie XVIII wieku mieliśmy w Polsce 10–12 tys. (różne szacunki) kapłanów diecezjalnych i tyleż, tzn. 10 tys., kapłanów zakonnych (prócz tego 2000 kleryków i 3000 braci zakonnych). Ta równowaga została zachwiana w okresie zaborów, kiedy to katolicyzm w naszym kraju podlegał zróżnicowanemu w poszczególnych zaborach, ale stałemu uciskowi. Zakony męskie i żeńskie były szczególnym przedmiotem prześladowania we wszystkich zaborach.

Niemalą rolę mogło odegrać także to, że biskupi, którzy w czasie zaborów przestali być senatorami i na ogół nie włączali się w działalność polityczną, mogli się zająć bardziej gorliwie duszpasterstwem i położyli większy nacisk na wychowanie duchowieństwa, bo widzieli w jakim stopniu od jego stanu i poziomu zależą duszpasterskie wysiłki biskupów. Seminaria duchowne, które były dotąd przeważnie w rękach zakonów, teraz przeszły pod ich bezpośrednią opiekę.

O tym, jak dotkliwe były skutki tych prześladowań, kasat i ograniczeń w działalności zakonów, może świadczyć statystyka z okresu Drugiej Rzeczypospolitej. Liczba kapłanów diecezjalnych pozostała (na zmienionym terytorium) niemal taka sama (w roku 1938 było ich 9825), podczas gdy liczba zakonników uległa gwałtownemu zmniejszeniu. W 1937 r. było w Polsce ogółem 5767 zakonników, w tym 1550 kapłanów, natomiast 2052 kleryków i 2165 braci zakonnych. Liczba święceń kapłańskich w pięcioleciu 1936-40 świadczy, że dysproporcja ta się utrzymuje: wyświęcono bowiem trzy razy więcej kapłanów diecezjalnych niż zakonnych (735 i 314), ale była to pewna oznaka poprawy.

Dość wyraźnie zróżnicowany poziom duchowieństwa w poszczególnych zaborach zmierza w okresie międzywojennym do wyrównania. Zmniejsza się

także dystans między duchowieństwem diecezjalnym i zakonnym, zwłaszcza że to ostatnie coraz wyraźniej angażuje się w różnych formach duszpasterstwa we współdziałaniu z kapłanami diecezjalnymi. Ma to niemałe znaczenie w okresie powojennym.

Ażeby zrozumieć sens i postawę kapłanów polskich w okresie socjalizmu i dzisiaj, należy choćby w dwóch zdaniach wspomnieć o represjach okresu drugiej wojny światowej. Represjom podlegali praktycznie wszyscy, ale w sposób kwalifikowany (w sensie przesłuchań, więzień, obozów i śmierci) uległo 6367 kapłanów i zakonników, w tym śmierć z rąk okupantów poniosło 6 biskupów, 2030 kapłanów diecezjalnych i zakonnych, 127 kleryków i 173 braci zakonnych. Oznacza to, że co drugi (a nawet więcej) był represjonowany w sposób kwalifikowany, a co czwarty zginął.

Represje były nie tylko wyrazem nienawiści okupantów do Kościoła i chrześcijaństwa, ale także jednoznacznie patriotycznej i solidarnej w stosunku do całego narodu postawy wszystkich kapłanów polskich. Zostało to trafnie odczytane i ocenione przez naród i zapewniło wszystkim kapłanom, tak diecezjalnym jak i zakonnym, wysoką ocenę i szacunek nie tylko wierzących, ale także obojętnych religijnie i niewierzących. Postawa ta zyskała im powszechne zaufanie wszystkich Polaków, niezależnie od ich poglądów politycznych już w czasie okupacji. Dzięki temu mogli oni śpieszyć z pomocą wszystkim, z którymi łączyła ich wspólnota losów niezależnie także od pochodzenia i wyznania.

2. Spadek liczby kapłanów na skutek wojennych prześladowań został zrekompensowany stosunkowo dużym wzrostem powołań po wojnie. Szacunek dla kapłanów i ich pozycja w społeczeństwie, to tylko jedna z przyczyn wypełnienia seminariów duchownych. Inne przyczyny, to doświadczenia wojenne ludzi młodych, ale także łatwość dostępu do szkół średnich i zdobycia matury, bo o tę barierę matury oraz ograniczoną ilość miejsc w seminariach rozbijało się w okresie międzywojennym niejedno wiejskie powołanie.

Tak więc dzięki, licznym powołaniom i niezależności seminariów duchownych, którą pomimo licznych zakusów władz udało się Kościołowi zachować, w roku 1985 mamy w Polsce 22390 kapłanów diecezjalnych i zakonnych (w tym 16870 diecezjalnych i 5520 zakonnych). Dodajmy, że w znakomitej większości są to (w przeciwieństwie do Zachodu) kapłani młodzi (około 30% spośród nich nie ma jeszcze dziesięciu lat kapłaństwa). Fala powołań wzrosła w ostatnim dziesięcioleciu, to znaczy po pierwszej pielgrzymce Jana Pawła II, ale odnosi się wrażenie, że zaczyna ona powoli opadać.

Młodzi ludzie, przychodzący do seminarium w okresie socjalizmu, są, w jakimś stopniu, wychowawczym produktem tego systemu, ale nie jest to aż taki wpływ, ażeby nie umieli się jako kapłani temu systemowi oprzeć, a nawet przeciwstawić mu się. Wychodzą oni na ogół ze zdrowych rodzin, a rodzina była, a nawet jeszcze jest, bastionem, który opierał się naciskowi poglądów i postaw antyhumanistycznych. Wszyscy jednak przynoszą ze sobą niekorzystny wpływ szkoły oraz środowiska, a więc szereg elementów mentalności, a nawet moralności socjalistycznej.

Niewątpliwym sukcesem Kościoła w okresie socjalizmu było obronienie seminariów duchownych przed bardzo silnym naciskiem administracyjnym i ideologicznym ze strony władz. Próby nacisku na kształtowanie programów, próby wizytacji, a nawet narzucania sugestii wychowawczych, spotkały się na szczęście z dostatecznie silnym oporem. Bliższej natomiast analizy wymagałaby odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu na całą seminaryjną formację oddziaływało całe środowisko społeczne, gospodarcze, polityczne i kulturowe, w jakim seminaria działały. Zagadnienie jest złożone i nie będziemy go tu szczegółowo omawiać; chcemy jedynie podkreślić fakt, że kapłani, którzy otrzymali święcenia w okresie socjalizmu, umieli jakoś znajdować sposób na życie i działalność w socjalizmie, pozostając do niego w dystansie, zachowując wierność Ewangelii, umiejąc dokonywać wyborów w sytuacjach krytycznych i opowiadać się po stronie prawdy i ideałów chrześcijańskich, a także po stronie narodu.

Zwraca się niekiedy uwagę na to, że stosunek młodych kapłanów do systemu był bardziej jednoznaczny, zdecydowany i krytyczny, aniżeli niektórych kapłanów starszych, wśród których znalazła się stosunkowo niewielka grupa takich, co ulegli różnego rodzaju naciskom i szantażom (związany dość często z ich przedwojennym lub wojennym zaangażowaniem politycznym) i decydowali się na różne formy współpracy. Nie było ich natomiast na ogół wśród młodych.

3. Należałoby dokonać szczegółowego bilansu zagrożeń i wysiłków, strat i osiągnięć tego okresu i to dopiero mogłoby być podstawą oceny polskich kapłanów w dobie socjalizmu. Należałoby przy tym starannie wyważyć, co z tych strat oraz osiągnięć było wynikiem postawy i działalności duchownych. Wymagałoby to szerszego znacznie niż to opracowania. Spróbujmy jednak wymienić choćby niektóre, najważniejsze (jak nam się wydaje) pozycje tego bilansu:

a) Wspomnieliśmy już w punkcie 2. o powołaniach, kapłanach i instytucjach formacyjnych, jako pozytywnej pozycji tego bilansu, choć szczegółowa analiza mogłaby tę ocenę nieco zmodyfikować, a w każdym razie uszczegółwić.

b) Najważniejszym osiągnięciem jest jednak zachowanie jedności i widzialności Kościoła, podstaw jego organizacji oraz sieci instytucji duszpasterskich, pomimo że władze nie szczędziły wysiłków, ażeby te struktury zniszczyć. Zawdzięczamy to postawie ludu Bożego, ale przede wszystkim kapłanom wszystkich szczebli, zarówno diecezjalnych jak i zakonnych.

c) Trzecim terenem kapłańskiej walki i wytrwania była katechizacja. Jakkolwiek krytycznie chcielibyśmy spojrzeć na jej obecny stan, nie możemy nie dostrzec i nie docenić ofiarnych wysiłków katechetów: wysiłków organizacyjnych, wychowawczych i dydaktycznych, a nade wszystko walki o każde dziecko, współpracy z rodzicami itd.

d) W tych najtrudniejszych warunkach można mówić o pewnej intensyfikacji i wypracowaniu nowych form duszpasterstwa ogólnego; dotyczy to zwłaszcza rekolekcji, dni skupienia, pielgrzymek, życia sakramentalnego itp. Dopomógł w tej sprawie Sobór Watykański II, ale zrobili to przecież kapłani.

e) Za przegraną należy uznać sprawę akcji charytatywnej, która rozwijała się obiecująco w pierwszych latach po wojnie (1945-50), ale została brutalnie stłumiona przez władze i już nie znaleziono dostatecznie skutecznych sposobów na jej ożywienie. Nawet jej potrzeba została jakoś wyparta ze świadomości kapłanów.

f) W jakimś stopniu przegrana została sprawa kościelnych wspólnot i organizacji religijnych. Naciski w tej dziedzinie wydawały się tak potężne, że niełatwo było znaleźć sposoby na ich omińnięcie, choć w dziejach duszpasterstwa polskiego można by zapewne poszukiwać przykładów w tym zakresie, nie brak ich także w dziejach Kościoła Powszechnego.

g) Przedmiotem szczególnie ostrej konfrontacji między duszpasterstwem katolickim a komunizmem była sprawa młodzieży. Wyraża się opinie, że komunizm przegrał sprawę młodzieży. Nasuwa się w związku z tym pytanie, czy nie przegrał jej także Kościół. Pomimo że w pewnym momencie zaczęły się w Kościele Polskim rozwijać ruchy młodzieżowe (oazy i inne), nie można chyba na to pytanie odpowiedzieć jednoznacznie. Wydaje się jednak, że w okresie komunizmu w Polsce kapłani nie potrafili sobie wypracować dojrzałych i skutecznych sposobów pracy z młodzieżą.

h) Bezpośrednim celem polityki wyznaniowej w okresie socjalizmu była izolacja duchowieństwa i Kościoła, zamknięcie go w kościołach, ograniczenie oddziaływania i wreszcie w dalszej perspektywie ewentualna likwidacja. Jednym więc z ważniejszych sprawdzianów ducha apostolskiego i duszpasterskiej operatywności kapłanów jest odpowiedź na pytanie, czy pozwolili się oni izolować. I tu odpowiedź nie może być jednoznaczna, zależało to przecież nie tylko od duchownych, ale i od wiernych, na których wywierano w tym kierunku bardzo nieraz silne naciski. Próby izolacji nie powiodły się z całą pewnością na wsi. Nie powiodły się też te wysiłki w środowiskach

robotniczych. Dowodem tego jest choćby fakt, że przecież te dwa środowiska utrzymywały Kościół, zapewniając mu niezależność ekonomiczną. Wydaje się jednak, że częściowo została odizolowana młodzież, a w jeszcze większym stopniu inteligencja, intelektualiści oraz członkowie partii, chociaż i w tych ostatnich grupach nie brakowało „Nikodemów”. Nie można tu jednak mówić o izolacji duchowej, intelektualnej, czy kulturowej, gdyż jej powodem był jedynie lęk przed konsekwencjami służbowymi, czy partyjnymi. Utrudniało to jednak, a może nawet uniemożliwiało udział świeckich w duszpasterstwie.

j) Nikłe jest też doświadczenie kapłanów w korzystaniu ze środków masowego przekazu, w działalności społecznej, organizacyjnej itp. Dotyczy to także kierownictwa duchowego indywidualnego i we wspólnotach.

Wynika z tego, że w dobie socjalizmu ukształtowała się w naszym kraju stosunkowo liczna kadra kapłańska, reprezentująca dobry średni poziom przygotowania fachowego i zaangażowania duszpasterskiego, utrzymująca kontakt z masami wiernych i przywiązana do dziedzictwa kulturowego naszego narodu. Na skutek szczególnych okoliczności społeczno-politycznych nie potrafią się oni jednak posługiwać pełnym asortymentem środków i metod duszpasterskich. W związku z wprowadzonym przez Prymasa Wyszyńskiego planowaniem duszpasterstwa u wielu z nich osłabła zdolność inicjatywy duszpasterskiej (pewien schematyzm działania). Całość sytuacji, w jakiej znalazł się nasz naród i Kościół w nim, udział kapłanów w kształtowaniu się pogłębionej kultury religijnej i narodowej był stosunkowo niewielki, a nawet można powiedzieć, że bardzo mały. Nie powstały też w tym okresie jakieś znaczące ośrodki życia wewnętrznego.

4. W okresie „Solidarności” (1980-1989) ujawniło się, że wszystkie próby izolacji duchownych nie tylko nie dały żadnego rezultatu, ale jakby się przyczyniły do wzrostu autorytetu Kościoła, skoro izolowana dotąd od kapłanów inteligencja i intelektualiści doszli do wniosku, że bez udziału Kościoła niemożliwe jest dokonanie w naszym kraju żadnych skutecznych i sensownych zmian społecznych.

Kapłani ze swej strony nie tylko nie odmówili pomocy, ale do ideałów i poczynań „Solidarności” odnieśli się z całą otwartością, choć nie bez ostrożności. Źródłem tej otwartości była zgodność tych humanistycznych, patriotycznych i niepodległościowych ideałów z pragnieniami i dążeniami samych kapłanów oraz jednoznacznie negatywny stosunek do komunizmu. Przyczyną ostrożności był lęk przed prowokacją, przed którą wydawał się ostrzegać Prymas Tysiąclecia w swej jasnogórskiej homilii (26 VIII 1980), oraz fakt, że niektórzy ludzie ważni w „Solidarności” jeszcze niedawno byli znani jako walczący z Kościołem i chrześcijaństwem komuniści.

Otwartość kapłanów wobec poczynań „Solidarności” przejawiała się w tym, że żaden z nich nie odmówił swej duszpasterskiej obecności, pociechy i wsparcia strajkującym robotnikom w ich zakładach pracy uważając to za swój duszpasterski obowiązek i starając się o to, ażeby wszystkie te akcje nie popadły w sprzeczność z duchem Ewangelii, ażeby nie podgrzewać nastrojów i nie zmierzać do konfrontacji. Tylko bardzo nieliczni kapłani przekraczali z rzadka granice roztropności, choć chyba nie miłości chrześcijańskiej, ale te ich wystąpienia były przez ogół duchowieństwa oceniane krytycznie, a nawet uważane niekiedy za prowokację. Ogół kapłanów dowiódł w tym okresie nie tylko swej odwagi i roztropności, ale także zdrowej duszpasterskiej gotowości służenia z pomocą duchową wszystkim, którzy jej potrzebowali i w każdych warunkach bez względu na grożące im niebezpieczeństwo.

Ta otwartość na potrzeby ludzi i gotowość pomocy ujawniła się jeszcze wyraźniej w okresie stanu wojennego. Kapłani nie tylko śpieszyli z pomocą internowanym (materialną i duchową), ale także starali się ratować przed śmiercią cywilną twórców kultury, skazanych przez reżim na milczenie, lub też nie chcących na znak protestu współpracować z reżymowymi instytucjami. Za zgodą swoich biskupów udostępniali swoje świątynie różnego rodzaju twórcom (także niewierzącym, niedawnym komunistom), jako sale wykładowe, sale koncertowe i przestrzenie wystawowe. Ci sami twórcy, którzy jeszcze niedawno w lęku przed komunistyczną władzą izolowali się od księży, teraz uciekali się pod skrzydła Kościoła i deklarowali gotowość bliskiej z nim współpracy.

Biskupi i kapłani stają się wreszcie konsultantami działaczy „Solidarności” w sprawach społecznych, zwłaszcza społeczno-moralnych, ale i politycznych. Wydaje się zresztą, że z biegiem czasu z tej konsultacji korzysta nie tylko tzw. strona solidarnościowa, ale także i druga strona tzn. rządowa, a więc komunistyczna. Izolacja od duchowieństwa przestaje i tu obowiązywać. Obecność kapłanów przy tzw. „Okrągłym Stole” staje się wymownym znakiem tej przemiany.

Poparcia, jakiego Episkopat Polski i poszczególni kapłani w swoich parafiach, a także zakony męskie i żeńskie, udzieliły „Solidarności” w czasie częściowo przecież tylko demokratycznych wyborów z dnia 4 czerwca 1989 r., świadczy o ich nie pozbawionej przecież ryzyka otwartości oraz odwadze, ale także żarliwej trosce o dobro narodu jako całości i poszczególnych jego członków.

5. Naród polski wstąpił na drogę ugruntowania swej wolności i demokracji, co przynosi ze sobą całkowitą już niemal normalizację pracy duszpasterskiej, co oznacza także możliwość wykorzystania wszystkich środków i pełnego asortymentu metod działania. Stawia to przez kapłanami

zupełnie nowe zadania, do których wypełniania nie są oni w pełni przygotowani, bo przez ostatnie półwiecze brak im było doświadczenia w tej dziedzinie.

Wbrew pozorom praca duszpasterska w tych nowych demokratycznych warunkach życia stanie się znacznie trudniejsza, gdyż przestaną działać pewne naturalne automatyzmy, wynikające z jednolitego negatywnego stosunku całego społeczeństwa do komunizmu, z jego dezaprobaty oraz lęku przed nim. Praca ta będzie więc wymagała od każdego duszpasterza więcej inicjatywy i inwencji, a nade wszystko większego pogłębienia w ukazywaniu pozytywnych wartości chrześcijaństwa i życia tymi wartościami.

Paradoksalne wydaje się być także to, że środki materialne, jakimi duszpasterze będą mogli dysponować w swej pracy, będą w rodzącym się kapitalizmie szczuplejsze, aniżeli w rozkładającym się socjalizmie. Może to stanąć na przeszkodzie rozwojowi tej działalności i jej unowocześnienia. Dopiero w kapitalizmie kapłani będą się musieli nauczyć tego, jak być Kościołem ubogich i jak będąc samemu ubogim, śpieszyć innym z pomocą.

Sam proces laicyzacji, demoralizacji i krzewienia się postaw konsumpcjonistycznych, postawi przed kapłanami wymaganie pogłębienia własnego życia wewnętrznego, ażeby być dla innych przykładem ducha modlitwy i ofiary.

Zmiany, jakie dokonują się w Polsce, stawiają zatem przed kapłanami tego kraju szereg wyzwań, którym będzie ono musiało sprostać. Oto one:

- a) wzbogacenie i rozbudowa asortymentu metod i środków działania;
- b) przeciwstawienie się cywilizacji konsumpcjonistycznej;
- c) utrzymanie i rozwój zbliżenia z różnymi grupami społecznymi (świat pracy, wieś, inteligencja, młodzież, świat nauki itd.);
- d) odbudowa sieci wspólnot religijnych, odnalezienie i określenie oraz pogłębienie charyzmatu każdej z tych wspólnot;
- e) szczególnym wyzwaniem jest dla duchowieństwa polskiego oczekiwanie pomocy duszpasterskiej ze strony krajów ościennych, jak również polskiej emigracji oraz krajów misyjnych.

Równocześnie kapłani polscy muszą dołożyć wszelkich starań, ażeby w zmieniających się warunkach społeczno-politycznych i gospodarczych nie zanikały, lecz przeciwnie ugruntowały się postawy humanistyczne i ewangeliczne: poszanowanie praw osoby ludzkiej, duch demokracji, postawy czynnej miłości bliźniego, a nade wszystko świadomość nadprzyrodzona.

Nie zdołają tego osiągnąć bez odpowiedniej pomocy intelektualnej i duchowej. Badania historyczno-socjologiczne dowodzą, że poziom religijności zależy w ogromnym stopniu od intelektualnego i duchowego poziomu duszpasterzy. Bardzo wiele zatem zależy od rozwoju *formatio permanens*, a zwłaszcza od duchowej i intelektualnej formacji w seminariach duchownych.